Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 129 Lwów, piątek 10 czerwca 1932 Rok XV

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:
We Lwowie miesięcznie . zł. 5·—
z dostawą do domu . . . . „ 5·50
na prowincji . . . . „ 5·50
za granicą . . . . „ 8·—

25 Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

„Dzień kobiet“

TOWARZYSZE I TOWARZYSZKI!

W niedzielę 12 czerwca obchodzić będzie klasa robotnicza m. Lwowa **Dzień Kobiet**, uroczystość związaną z propagandą żądań robotniczych i haseł socjalistycznych wśród matek, żon i sióstr i córek proletarjatu.

Wzywamy przeto wszystkich, by jak najliczniej przybyli na

zgromadzenie

które odbędzie się w tym dniu o godz. 10'30 przedpołudniem w lokalu przy ul. Rutowskiego 23 II p.

Na porządku dziennym: przemówienia, pozatem bogaty program artystyczny.

Popołudniu o godz. 3 wszyscy znaleźć się powinni na boisku RKS (przy ul. Gródeckiej, dojazd tramwajem 8), gdzie odbędzie się

POKAZ ROBOTNICZEGO SPORTU KOBIECEGO

oraz

WIELKA ZABAWA LUDOWA

przy współudziale orkiestry.

OKR PPS we Lwowie.

„Tylko“ 14 miljonów deficytu

Z triumfem głoszą pisma sanacyjne: p. wicepremjer Zawadzki miał rację, niema strachu o zwiększenie się deficytu, tembardziej, że zarządzenia oszczędnościowe — redukcja płac urzędniczych — zaczęła działać dopiero od 1 czerwca. To też z wielkim aplombem donoszą, że deficyt za maj wynosi „tylko“ 14'6 miljonów zł. Nic to, że w kwietniu deficyt obliczono tylko na 4 miljony, naturalnie po wliczeniu do dochodów pożyczonych w Banku Polskim 30 miljonów zł. Gdyby nawet pójść na tę sztuczkę rachunkowa, to w każdym razie deficyt za maj byłby o 20 miljonów mniejszy, a w rzeczywistości jest o 10 milj. wyższy od kwietniowego. Skąd więc ten powód do radości, do twierdzenia, że wszystko jest w porządku?

Jak mało jest powodów do tego nakazanego optymizmu, wykaże następujące zestawienie:

Dochody w maju 1931 wynosiły 199'6 miljonów, zaś w maju br. 175'3 miljony, czyli że w przeciągu roku spadły o 24'3 miljonów.

Jeszcze gorzej przedstawia się porównanie między kwietniem 1931 (dochody 229 miljonów) a kwietniem br. (dochody 165 miljonów), zatem zmniejszenie o 64 miljony = 28%.

Wydatki w tym okresie uległy, jak wiadomo, znacznemu spadkowi dzięki obniżce płac w maju 1931, spadły jeszcze silniej w związku z redukcją w czerwcu br., a mimo tego spadku wydatków deficyt ciągle jest.

Co znaczy, mówią, deficyt 14 miljonowy? Daleko jeszcze do wyliczonego przez opozycję deficytu 300-miljon., gdyby nawet przyjąć, że następne miesiące nie będą lepsze. Skąd jednak ta pewność, że nie będą gorsze? Przecież zubożenie społeczeństwa, a temsamem kurczenie się dochodów państwowych robi wciąż nowe postępy i niema widoków, aby w najbliższych miesiącach ten „naturalny rozwój“ został zahamowany.

Wypadki wskazują jednak, że ten optymizm niebardzo zgadza się z rzeczywistością, jeżeli — co jest ogólnym przedmiotem rozmów i trosk — mówi się o nowych oszczędnościach, wciągając w ich zakres nawet ponowną redukcję płac. Co bowiem pomoże najsilniejszy nacisk w kierunku wydobycia podatków bezpośrednich, kiedy pośrednie w związku z wciąż zmniejszającą się konsumcją spadają, a głównie zmniejszają się dochody z monopolów. A tu rząd nie ma żadnej możności wydobycia większych dochodów; nie ma jeszcze ustawy zmuszającej do picia wódki i palenia tytoniu, wiadomo zaś, że monopole są stosem pacierzowym dochodów państwowych.

Jak bieda, to — do konferencji. Donieśliśmy wczoraj, że ma się odbyć ponowna konferencja b. premjerów. Dziś pogłoski te znajdują potwierdzenie z tym dodatkiem, że inicjatywa nie wyszła od p. prezydenta Rzplitej a od p. premjera Prystora. To są nie wchodzące w rachubę subtelności; można raczej być zadowolony z inicjatywy p. premjera, gdyż byłaby ona przekonywującym dowodem, że położenie jest aż tak złe, że się ucieka do takiego bądźcobądź niezwykłego źródła, jakiem jest kontynuowanie tych, z takiem zdziwieniem przez opinję przyjętych konferencyj. Istotnie, nadzwyczajna sytuacja wymaga nadzwyczajnych środków, a że taką jest, świadczą choćby ostatnie cyfry budżetowe. Jeżeli deficyt 14-miljonowy uważa się za drobnostkę, którą można jednym palcem usunąć, to doprawdy niewiadomo już, jakiby mianiałby być deficyt, aby „ojcowie narodu“ — za takich uważa się sanacja — zaczęli się niepokoić. W rzeczywistości nawet silnie się niepokoją, ale nie mają odwagi przyznać się do tego, co w następstwie ich gospodarki już się stało i co jeszcze stać się może.

Sanacyjny Turk-Sib

Z niesamowitym wprost rozmachem rozpoczęła sanacja budowę linji kolejowej Kraków—Miechów. Pamiętamy wrzask radosnej prasy, gorączkową pracę komitetu, rekordową ilość posiedzeń. Pamiętamy szumne deklaracje, składki, uchwały „rady pobocznej“ w Krakowie, napuszone mowy w Sejmie i t. d. i t. d.

Własnemi siłami rozpoczęła sanacja tę budowę. Bez pomocy zagranicznych kapitalistów. Dla wykazania tężyzny sanacyjnego narodu. Dla zatkania gęby partyjnictwu, które oniemiało z podziwu...

Dziś budowa tej kolei jest już ukończona. Wybudowano nawet pomnik, który ukoronował dzieło i ma potomnym świadczyć dowodnie o wielkości twórców kolei. Warto zobaczyć ten pomnik. Stoi on wprawdzie przy końcu wybudowanej linji kolejowej, ale jest tak wielki, że gdy ktoś stanie na początku tej linji kolejowej, to go gołem okiem zobaczyć może.

Czyż nie wpadniemy w zachwyt? Czy jest na świecie gdzie taki pomnik? Zaraz, zaraz! Nie pomnik jest za duży, tylko linja kolejowa jest nieco za krótka. Gdyby artykuły prasy sanacyjnej o budowie tej linji kolejowej ktoś ułożył w jednym szeregu, z pewnością pokryłyby tor. „Linja kolejowa Kraków—Miechów“ ma bowiem wszystkiego może... 500 metrów! Dosłownie! Bez przesady i opozycyjnej złośliwości.

Ułożono tor, wysypano szutrem tylko wsiadać na lokomotywę... 500 metrów kawalerskiej jazdy, a potem z nasypu... Sanacyjny tor...

Kto ciekaw, może zobaczyć. Sądzimy, że w najbliższą niedzielę wybiorą się Krakowianie tłumnie, aby obejrzeć sanacyjną kolej. Nie stracą dużo czasu. „Linja kolejowa Kraków—Miechów“ zapisała się widocznie do Towarzystwa miłośników Krakowa, bo za Kraków nie wyszła. Cała wycieczka od dworca towarowego w Krakowie do pomnika sanacyjnej chwały potrwa 10 minut.

A pomnik warto zobaczyć! Kosztował zapewne tyle, co cała „linja kolejowa Kraków—Miechów“. A co najdziwniejsze, że na tym pomniku niema żadnej „c. figury“, żadnej wogóle postaci. Nie do uwierzenia! Odnosi się wrażenie, że ten przyziemny, ciężki pomnik na pustkowiu, przy uciętym nasypie kolejowym, opodal długiego białego muru, to nie symbol twórczości i radości życia, ale grobowiec.

Grobowiec sanacyjnej błagi...

...Sanacja dziś wiedzie Polskę po takim uciętym torze. Daremnie rozważni nawołują do skierowania na inny tor, daremnie wskazują na przepaść otwierającą się... Maszynista wierzy, że pojedzie choćby nawet szyn pod pociągiem zabrakło... Niech jedzie. Jaknajprędzej. Zdążymy dość wcześnie odczepić wagony...

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

W każdej dziedzinie pogorszenie

Stało się już zwyczajem, że co miesiąc przedstawiamy ogólne położenie gospodarcze na podstawie sprawozdania Banku gospodarstwa krajowego, instytucji państwowej, która jako najzasobniejsza w kapitały trzyma rękę na pulsie życia gospodarczego. Sprawozdania te nie ograniczają się do ujęcia samej działalności banku, lecz dają obraz ogólnego położenia, naturalnie w lapidarnych słowach. Ile jednak mieści się w nich treści i to treści oskarżającej pod adresem tych czynników, które to położenie zawiniły i nic nie robią, aby je zmienić!

Mamy przed sobą to sprawozdanie jako „Przegląd miesięczny" z maja br., zawierające w osobnym rozdziale omówienie położenia gospodarczego Polski w kwietniu br. Minęło już wprawdzie od tego czasu blisko 6 tygodni, jednakże każdy wie, że w tym okresie położenie — jak zobaczymy, ciężkie w kwietniu — nie polepszyło się ani w maju, ani w początkach czerwca. Czytamy tam wzmianki o różnych gałęziach wytwórczości, handlu i t. d. — każda nastrojona na ten sam minorowy ton.

Zaczniemy od rolnictwa, jako — tak się mówi — ośrodka naszego życia gospodarczego. W kwietniu, jak wiadomo, nastąpiła podwyżka cen zboża i bydła. Mimo to

— zwyżkowy ruch cen produktów rolniczych **nie przyniósł większej ulgi rolnictwu.**

Przekonujemy się o tem codziennie, np. ostatnio na alarmach prasy, że w samem b. Królestwie 3000 majątków ziemskich zostaje wystawionych na licytację z powodu zalegania ze spłatą rat hipotecznych. Czytamy też codziennie o już dokonanych i jeszcze zamierzonych akcjach rządu dla rolnictwa — rezultat jednak jest zawsze ten sam: rolnictwo stoi przed bankructwem.

A jak stoi z ruchem przemysłowym? Sprawozdanie przechodzi po kolei wszystkie ważniejsze gałęzie i stwierdza:

— produkcja górniczo-hutnicza zmalała,

— spadek wydobycia węgla,

— wytwórczość przemysłu naftowego obniżyła się,

— zatrudnienie hut żelaznych i cynkowych było znacznie niższe niż przed rokiem,

— stan zatrudnienia zakładów metalowo-przetwórczych nie poprawił się,

— przebieg sezonu letniego w sprzedaży wyrobów włókienniczych był dotąd mało pomyślny,

— zatrudnienie tartaków było o połowę mniejsze niż przed rokiem,

— wskutek ograniczonego ruchu budowlanego i zaniechania inwestycyj przemysł ceramiczny przystąpił tylko częściowo do produkcji; znaczny spadek zbytu notują również cementownie, wapienniki i huty szklane,

— położenie handlu nie doznało poprawy wobec stale malejących obrotów i złej wypłacalności klienteli.

Możnaby tę litanję jeszcze przedłużyć, ale po wyższe cytaty chyba wystarczą na charakterystykę: wszędzie jest nietylko źle, ale jest i gorzej niż było.

Wobec tego wymierania ruchu przemysłowo-handlowego następuje też kurczenie się obrotu pieniężnego. Charakterystyczne pod tym względem jest zmniejszenie się — tak można to nazwać — inflacji wekslowej, dlaczego?

— operacje kredytowe banków zmniejszyły się wskutek słabej podaży weksli, ponieważ... przemysł i handel dążą do zawierania transakcji wyłącznie gotówkowych.

Stąd można rozumieć „radość" pism sanacyjnych, że protesty wekslowe zmalały; naturalnie, niema dużo weksli, jest mniej protestów — wprost przeciwny powód: nie do radości a do żalu, że nawet weksel przestaje być „pieniądzem obrotowym".

Sprawozdanie zajmuje się też stanem bezrobocia i stwierdza, że w kwietniu bezrobocie wprawdzie spadło, ale

— jest to zwykły w tym okresie spadek sezonowy.

Jak zwykły jest ten spadek wynika z tego, że spadek objawia się prawie wyłącznie w grupie robotników nieukwalifikowanych i pracowników budowlanych — a zatem w przemyśle stan bezrobocia nie uległ poprawie. Zresztą nietylko my, ale i z innych stron podnoszono, że to zmniejszenie się liczby bezrobotnych może być raczej wynikiem wykreślenia ich z rejestru po wyczerpaniu przepisanej liczby tygodni zasiłkowych.

odbije w pierwszym rzędzie na robotnikach, którzy stracą pracę, zaś zakład ten w trzech czwartych będzie nieczynny, co zmniejszy dochód Państwa w podatkach.

Wciąż pisze się i mówi na rozmaitych konferencjach o konieczności przetrwania tego ciężkiego kryzysu, wciąż się uczy ludzi cierpliwości, a tymczasem czyniki decydujące swoją polityką robią wręcz co innego, pomijają przemysł krajowy, oddając zamówienia obcemu przemysłowi.

Wilhelm Topinek.

Kogo rujnuje ta swoista polityka gospodarcza?

Fabryki wagonów i parowozów blisko od trzech lat przechodzą bardzo ciężki kryzys z powodu braku dostatecznej ilości zamówień. Skutkiem tego właśnie **wydalono kilka tysięcy ludzi**, którzy dotąd beznadziejnie wyczekują na powrót do pracy.

Wytwórczość fabryk wagonów i parowozów ściśle jest związana z innemi gałęziami przemysłu, jak: huty żelaza, cały przemysł przetwórczy, odlewnie i t. p., i jeżeli fabryki środków komunikacji cierpią na brak zamówień, to tak samo i te gałęzie przemysłu odczuwają te same braki; u nas ujawniło się to bardzo wyraźnie.

Przy hutach żelaza w Królewskiej Hucie i Laurze były czynne oddziały remontu wagonów, które zatrudniały poważną ilość robotników, lecz i te od pewnego czasu prawie że nie są czynne. Unieruchomienie tych warsztatów pracy pociąga za sobą takie same konsekwencje w stosunku do innych gałęzi przemysłu, jak na to wskazaliśmy przy fabrykach środków komunikacyjnych.

Huty żelaza w obecnych warunkach skazane są wyłącznie na **wewnętrzną konsumcję**, gdyż ceny eksportowe żelaza, blachy i t. p. są tak niskie, że nie pokrywają już nawet kosztów własnych.

W kraju szaleje bezrobocie, które doprowadza do tego, że ludzie, wycieńczeni głodem, padają na ulicach lub też zrozpaczeni swą nędzą, popełniają samobójstwa, zabijając nieraz całe rodziny — a **tymczasem zamówienia z kraju „uciekają" do stoczni gdańskiej.** Dotąd obowiązuje umowa ze stocznią Gdańską, zawarta przez rząd w r. 1928, że pierwszeństwo przy wszelkiego rodzaju przetargach w instytucjach państwowych, półpaństwowych i komunalnych ma właśnie **stocznia gdańska.** Podobno umowa ta jest w ten sposób zredagowana, że stocznia nie musi czynić zbyt wielkich zabiegów, by zamówienia otrzymać, ale do najniższej oferty firmy polskiej dodaje się 5% i jeżeli stocznia „zechce", — to zamówienie otrzyma. Chociaż robocizna u nas jest znacznie tańsza, i te zamówienia mogłyby być u nas wykonane, to jednak fabryki zamyka się, a tłuste kąski polyka **stocznia gdańska**, a wygląda to tak, jak gdyby robiono podarki dla **siedziby hitleryzmu.**

Nie tak zbyt dawno, bo w dniu 24 maja br. przybyło dla Warszawy pięć dużych wagonów tramwajowych (nowe typy), które wykonano w Gdańsku, ale podobno niezbyt się one nadają do komunikacji w Warszawie. Krępująca umowa, zawarta z Gdańskiem, doprowadza do tego, że samorządy są zmuszone zamawiać potrzebne maszyny w Gdańsku, chociaż mogłyby być one wykonane u nas. Zachodziły takie wypadki, że samorządy otrzymywały maszynę zamówioną w Gdańsku, na której znajdowały się tabliczki firm niemieckich, co niezbicie dowodzi, że **Gdańsk dławi się naszemi zamówieniami i załatwia je gdzieindziej, a w kraju przemysł stale się kurczy.**

Gdańsk hitlerowski stale i świadomie **sabotuje** wszelką współpracę gospodarczą z Polską i w nagrodę za to stocznia otrzymuje od nas zamówienia na około 30 miljonów złotych rocznie. Dzięki tylko naszym zamówieniom stocznia robi „złote interesy". Gdyby za tę samą sumę wydano zamówienia do naszych fabryk wagonów i parowozów, to przyczyniłoby się to do wielkiego ożywienia przemysłu, i ci beznadziejnie oczekujący bezrobotni otrzymaliby wreszcie pracę. Nadszedł najwyższy czas, by skończyć z tą nierozumną polityką, rujnującą nietylko przemysł, ale i całe społeczeństwo.

Nie na tem koniec; bo dokonywuje się jeszcze innych posunięć, których nikt absolutnie zrozumieć nie może. Jedna z firm krajowych wniosła do min. komunikacji ofertę na wykonanie **palenisk do różnych parowozów**, nie żądając zapłaty w pieniądzach, ale zamówienie to godzono się wykonać za szmelc (stare paleniska), by tylko fabrykę utrzymać w ruchu i robotników zatrudnić.

Umowa prawie że doszła do skutku, ale po pewnym czasie powstał spór o cenę za starą miedź, i to spór drobnostkowy, a skutkiem tego **zamówienia nie wydano.** Wstrzymanie zamówienia na warunkach naprawdę dogodnych — ujemnie się

Nieznani sprawcy!

Wiadomość, podana onegdaj przez „Polonię", że sprawców obrzucenia jajami prof. Bartla nie należy szukać wśród młodzieży akademickiej i że fakt ten nie ma żadnego związku ze sprawą dublańską, znajduje coraz silniejsze potwierdzenie. Wszystkie odłamy młodzieży akademickiej odżegnują się wszelkiego współdziałania w tej „jajkowej" akcji, dla opinji publicznej było też pewną niespodzianą łączenie prof. Bartla z represjami w Dublanach, gdyż prof. Bartel nie zajmuje obecnie żadnego stanowiska wśród władz politechniki, nie jest wcale profesorem na wydziale rolniczym i w owym momencie był zajęty raczej konferencjami b. premjerów, aniżeli bieżącemi kłopotami uczelni. Że „jajkowy" atak miał raczej związek z widokami powrotu prof. Bartla do czynnego życia politycznego odrazu się narzucało. Komu na przeszkodzeniu w tej odmianie zależało, w formie jajecznicy na ubraniu profesora dał temu wyraz.

Podobno dochodzenia, zarządzone w poszukiwaniu sprawców, natknęły się na ślady tego politycznego nastawienia sprawców i na tem utknęły. A szkoda, bo podobno „źródło jajczane" bije aż w Warszawie, około osobistości, mających specjalne i osobiste powody do porachunków z prof. Bartlem.

Jeżeli tak jest, sprawcy pozostaną nieznanymi!

Domy bankowe i kantory wymiany

WOBEC OGRANICZEŃ SPRZEDAŻY WALUT

Związek bankierów, do którego należą właściciele domów bankowych i kantorów wymiany, rozesłał wczoraj swoim członkom okólnik w sprawie zapoczątkowanej przez Bank Polski oraz związek banków akcji niesprzedawania walut zagranicznych i złota.

Okólnik zaleca przedewszystkiem niesprzedawanie złota, pozostawia natomiast swoim członkom zupełną swobodę w sprzedaży dolarów i walut zagranicznych. Kursy złota mają tendencję zwyżkową, robi się transakcje dolarami złotem po 9,08.

Jeszcze jeden proces „ICKa"

„Ilustrowany Kurjer Codzienny" będzie miał jeszcze jeden proces, wytoczony mu przez Polski Komitet Roku Polarnego, którego staraniem wyruszy w najbliższych dniach polska ekspedycja polarna. Uczeni, wchodzący w skład komitetu, poczuli się obrażeni ostrą napaścią pisma, które zakwestjonowało ich kwalifikacje naukowe i poddało ostrej krytyce zarówno samą myśl wysłania polskiej ekspedycji polarnej, jak i jej wykonawców.

„Wdzięczni rodacy" za podatkowe pieniądze

Czytamy w „Piaście":

W Dunajowie na rzece Złotej Lipie wybudował wydział powiatowy most, którego budowa trwała 2 lata.

W Przemyślanach na rzece Gniłej Lipie rozpoczęto w roku 1931, a obecnie kończy się budowę mostu żelazo-betonowego, który jeszcze dla ruchu kołowego nie został otwarty.

Na obydwuch tych mostach wystawiono już żelazne tablice z napisem: „Most im. Marszałka Piłsudskiego — wybudowano staraniem i za czasów p. starosty grodzkiego inżyniera Zamorskiego. Roboty wykonała firma Kafar". Obie te tablice mają kosztować po 150 zł., razem 300 zł., naturalnie z podatkowych pieniędzy.

Widocznie dlatego mosty chrzci się nazwiskami p. Piłsudskiego, by utrwalić w pamięci przyjeżdżających, że przez most szło się do władzy. No tak, ale ile to mostów wylewy już pozrywały!

„Roboty publiczne to bujanie gości"

Wczoraj zgłosiła się w Krakowie do p. wicewojewody Bileka delegacja z Białej i okolicy pod przewodnictwem sekretarza krakowskiej Rady Związków zawodowych tow. Matuli, która przedstawiła katastrofalne położenie bezrobotnych w wymienionych powiatach, którzy po zlikwidowaniu pomocy doraźnej znajdują się w sytuacji bez wyjścia. Delegacja domagała się przedłużenia akcji doraźnej i rozpoczęcia robót publicznych.

W odpowiedzi p. wicewojewoda oświadczył, że akcja doraźna została już zlikwidowana, lecz będzie się starał, ażeby najbardziej potrzebującym przyjść z jakąkolwiek pomocą żywnościową. Co do robót publicznych, oświadczył p. wicewojewoda, że **„roboty publiczne to bujanie gości"**, a po drugie niema na to pieniędzy. Również w niedwuznaczny sposób wyraził się p. wicewojewoda, że niechętnem okiem patrzy na przedstawicieli, którzy przychodzą z delegacjami z takiemi czy innemi żądaniami bezrobotnych.

* * *

Nie wiemy, co p. wicewojewoda rozumie przez to, że domaganie się uruchomienia robot publicznych jest „bujaniem gości"? Czy faktycznie doszło już do tego, że domaganie się pracy jest „demagogją" i „bujaniem"? Jeżeli tak, to poco wogóle „bujać" bezrobotnych i łudzić ich jakąkolwiek nadzieją na przyszłość. Postawić kwestję jasno i otwarcie: pieniędzy niema, a żądanie pracy jest nie na miejscu.

Von Papen chce przymierza francusko-niemiecko-polskiego?

Berliński korespondent „Daily Heralda" donosi, że w kołach politycznych krążą pogłoski, że kanclerz von Papen tuż przed swoją nominacją był w Paryżu i czynił tam propozycje **sojuszu wojskowego Francji, Niemiec i Polski przeciwko Rosji.** Według korespondenta „Daily Heralda" faktem niewątpliwym ma być, że 27 lutego br. p. von Papen wygłosił w pewnym arystokratycznym klubie berlińskim odczyt, w którym przedstawił swe poglądy na politykę zagraniczną i **propagował gorąco taki właśnie sojusz.** Wyrażał on nadzieję, że gdyby taki sojusz doszedł do skutku, to Francja zgodziłaby się na odbudowanie siły zbrojnej Niemiec. W zamian za to Niemcy **wyrzekłyby się „narazie" wszelkich terytorjalnych roszczeń wobec Polski, nie wyłączając Gdańska i „korytarza".**

Tyle berliński korespondent „Daily Heralda". Trudno w tej chwili ocenić wielkość i naturę tego ziarenka prawdy, które ukrywa się w tej bardzo fantastycznie brzmiącej historji. W każdym razie okupienie zrzeczenia się przez Niemcy „narazie" pretensji do Pomorza za cenę rozpoczęcia wojny z Rosją, wypadłoby dla Polski stanowczo **o wiele za drogo.**

Czerwone a czarne koszule

NA MARGINESIE HOŁDÓW FASZYSTOWSKICH DLA GARIBALDIEGO

Wspominaliśmy o tem, że z okazji 50-lecia, które upłynęło dn. 2 b. m. od śmierci Garibaldiego, rząd faszystowski uczcił w Rzymie jego wierną małżonkę, Anitę, posągiem, któremu przeznaczył miejsce obok posągu bojownika o wolność i zjednoczenie Włoch.

Oczywiście, Mussolini zgodnie ze swą taktyką asymilowania siebie i faszyzmu ze wszystkiemi wielkiemi postaciami, które wydała ziemia italska, nie omieszkał przeprowadzić dowodu, **że faszyzm jest dalszym ciągiem bohaterskich działań Garibaldiego!**

Coprawda do nawiązania tych nici musiał użyć wkroczenia Włoch na arenę wojny światowej, czyli momentu, kiedy o faszyzmie nikomu się nie śniło. Wywodził tedy, że Włochy z okresu tej wojny podjęły marsz Garibaldiego, przerwany w r. 1866 i „dotarły" do Brenneru, Triestu, Fiume i Zadaru (Zara). A potem, nabrawszy tchu w płuca, jął wywodzić Mussolini, że jego czarne koszule są dzisiejszą odmianą czerwonych koszul Garibaldiego, bo ten sam cel im przyświeca: wielkość Włoch.

Za swoim „duce" powtarza tę zwrotkę prasa faszystowska. „Popolo d'Italia" pisze: „Garibaldczycy walczyli w imię wolności. „Czarne koszule" wystąpiły przeciwko nadużywaniu wolności. Wydawałoby się na pierwszy rzut oka, że nie może być wyraźniejszego przeciwieństwa. Lecz w rzeczywistości czerwone koszule i koszule czarne są żołnierzami tego samego ideału, rycerzami tej samej wiary: jedni i drudzy walczyli za ojczyznę. Ale w r. 1860 służyło się ojczyźnie, walcząc za wolność; od 1920 do 1923, walcząc przeciw wolności."

Dalej artykuł brnie wciąż w sofistyce: dowodzi, że są wielkie ideały niezmienne i są ideały przechodnie, które w pewnej chwili egzaltują jakieś pokolenie, aby potem stracić wszelką moc atrakcyjną.

Trzeba mieć dużo arogancji, ażeby krwawe znoje garibaldczyków porównywać z wyczynami faszystów, którzy wyrośli z powojennego znużenia Włochów i zdobywali władzę gwałtami na współobywatelach.

Trzeba dużo śmiałości, ażeby mieszać krew tamtych ze swemi ekscesami olejowemi. A Garibaldiemu, który całe życie sterał w walce o wolność — wypominać w hołdzie, że wolność to był taki szczegół, którego się on uczepił, gdyż wtedy było to na czasie, a teraz ów detal przydał się na śmieci.

Sztuka Shawa

A CENZURA WARSZAWSKA

Londyński „Daily Herald" w numerze z datą wtorku 7 b. m. przynosi specjalną korespondencję z Warszawy o dziwnych losach ostatniej sztuki Bernarda Shawa p. t. „Zbyt prawdziwe, aby było dobre", której premjera odbyła się w teatrze Polskim w ubiegłą sobotę. Według informacyj „Daily Heralda" warszawski cenzor teatralny **dostał dymisję za to, że przepuścił sztukę Shawa.** Zarzuca mu się „niewłaściwy szacunek wobec autora", gdyż przez szacunek dla wielkiego komedjopisarza pozwolił na wystawienie jego sztuki nie czytając jej wcale. Publiczność na premjerze w sobotę oklaskiwała entuzjastycznie pacyfistyczne monologi w trzecim akcie, co miało wywołać konsternację w sferach politycznych. Wojewoda grodzki zarządził zupełne zdjęcie sztuki Shawa z afisza, ale **minister spraw zagranicznych interwenjował i uratował sztukę, ale nie mógł zapobiec skreśleniu niektórych pacyfistycznych monologów.** Sprzeciw przeciw sztuce Shawa miał pochodzić z kół wojskowych i kościelnych.

Tyle warszawski korespondent „Daily Heralda". W poniedziałek 6 b. m. redakcja „Daily Heralda" otrzymawszy te wiadomości zwróciła się do samego Shawa z prośbą o wypowiedzenie swej opinji. Słynny pisarz wyraził się, że „Widocznie mowy pacyfistyczne nie dogadzają obecnej polityce polskiej", a sprzeciwy kół wojskowych w Warszawie uznał za „prawdziwy komplement" dla siebie.

Jak widzimy, Shaw zmienił cokolwiek swe poglądy od czasu słynnego wywiadu dla PAT.

Przegląd gospodarczy

ZAMÓWIENIA SOWIECKIE DLA PRZEMYSŁU POLSKIEGO DOCHODZĄ DO SKUTKU

Do Warszawy powrócił z Berlina generalny reprezentant Katowickiej spółki akcyjnej dla górnictwa i hutnictwa, konsul Brygiewicz, który w stolicy Niemiec prowadził rokowania z sowiecką misją handlową w sprawie zamówień sowieckich dla polskiego przemysłu hutniczego. Rokowania dały podobno wyniki pozytywne. Formalne ich zakończenie ma nastąpić w początku przyszłego tygodnia. Zamówienia sowieckie sięgają sumy 40 miljonów złotych.

W sprawie tej toczą się jeszcze rozmowy przy udziale min. skarbu w sprawie dyskonta weksli i gwarancji rządowej. Podobno niektóre banki zagraniczne podjęły się zdyskontować weksle sowieckie.

1924 i 1932

Rok 1924: wybory we Francji wypadły na korzyść radykałów. Prezydent Millerand powierzył Herriotowi misję utworzenia gabinetu. Herriot odmówił przyjęcia misji z jego ręki, Millerand próbował utworzyć inny gabinet —na pierwszem posiedzeniu Izba go obaliła. Millerand musiał ustąpić, Doumergue został wybrany prezydentem republiki, Herriot od niego przyjął misję utworzenia rządu. Krótkotrwały to był rząd, ale pozostawił po sobie dwa wielkie wydarzenia: pierwszą po wojnie rozmowę premjera francuskiego z ówczesnym kanclerzem Niemiec Marxem i ministrem Stresemanem w Londynie, oraz przeprowadzenie wraz z premjerem ówczesnego rządu robotniczego w Anglji MacDonaldem protokołu genewskiego. Było to dotychczas nieosiągnięte mimo rozlicznych konferencyj zapewnienie pokoju — nie został ten protokół zrealizowany, ponieważ w międzyczasie rząd robotniczy — w następstwie wyborów pod hasłem sfałszowanego „listu Zinowiewa" — upadł a następca jego rząd konserwatywny Baldwin odmówił ratyfikacji protokołu.

Rząd Herriota upadł — na franka. Wielka finansjera, która z niepokojem przyjęła utworzenie gabinetu radykalnego, wywołała katastrofę waluty francuskiej, odmówiła rządowi pomocy i preferowała powołanie Poincarego jako jedynie zdolnego do uratowania Francji przed bankructwem. Poincare przeprowadził stabilizację waluty, ale przez 7 blisko lat ustabilizował też rządy prawicowe pod mniejszym czy większym listkiem figowym. Rządzili we Francji kolejno Tardieu, Laval i znowu Tardieu, przyczem Briand zawsze był ministrem spraw zagranicznych, dokonywując mimo oporu pewnego zbliżenia do Niemiec, uwieńczonego Locarnem i przedterminowem opróżnieniem Nadrenji. Ale mimo tej z imienia polityki pacyfistycznej hasłem Francji pozostało: najpierw bezpieczeństwo, potem rozbrojenie.

Rok 1932: wybory przyniosły lewicy zwycięstwo, jednak nie w takich rozmiarach, aby była w możności sama rządzić. Herriot, odrzuciwszy warunki socjalistów, rozszerzył swą większość ku centrum, zadowalając się życzliwą neutralnością socjalistów i — jak pierwsze głosowanie wykazało — osiągnął wielki sukces. Rząd obecny Herriota nie może jednak być porównany z jego rządem w r. 1924, ponieważ Herriot się zmienił. W przeciągu tych lat przyswoił sobie hasła bezpieczeństwa, mówi niezgorzej od Tardieu o poszanowaniu traktatów — wynik jest widoczny: wielki kapitał finansowy i przemysłowy życzliwie przyjął rząd. I ze swego kapitalistycznego stanowiska ma rację. Bezpieczeństwo oznacza utrzymanie zbrojeń, zbrojenia oznaczają olbrzymie zamówienia i zarobki — kapitałowi wszystko jedno czy zarabia od reakcjonisty czy od radykała, byleby zarobił.

Herriot, powołując Paul Boncoura na ministra wojny i pozostawiając go na stanowisku pierwszego delegata do Ligi Narodów, wyraźnie zaznaczył, że solidaryzuje się z jego polityką. A wiadomo, że Paul Boncour w swej polityce rozbrojeniowej i co do porozumienia z Niemcami nie różni się od Tardieu i ta właśnie polityka była główną przyczyną rozejścia się partji socjalistycznej z Paul Boncourem i jego „honorowe" przeniesienie się do Senatu. Teraz kapitał jest zadowolony, mając w rządzie takich dwóch wybitnych zwolenników i protektorów.

Prawicowe koła niemieckie w lot pojęły zmienioną sytuację i zaczęła się — narazie prywatna — podziemna robota dla osiągnięcia porozumienia, ale na wprost przeciwnym biegunie: nie Francja ma się rozbroić, ale Niemcy mają otrzymać pozwolenie na większe zbrojenia, na utrzymanie bodaj trzystutysięcznej armji zamiast dozwolonej traktatem stutysięcznej. Rachunek jest prosty: kapitał niemiecki chce też zarobić na zbrojeniach. Stąd wystąpienia niemieckie na konferencji rozbrojeniowej: albo rozbrojenie albo równe uzbrojenie dla wszystkich. Dla rządu francuskiego, nawet rządu Herriota, nie jest rzeczą łatwą zgodzić się na sugestję prawicy niemieckiej, gdy mimo wszystko strach przed odwetem jest we Francji wielki i dlatego punkt o rozbrojeniu Niemiec jest dla niej najistotniejszy. Trzeba jednak pamiętać, że Herriot z r. 1932 nie jest tensam, co w r. 1924 i dlatego świat pacyfistyczny ma powód do zaniepokojenia.

Proces o miecze centrolewu odroczony

Dziś miała się odbyć w sądzie grodzkim w Krakowie przed sędzią Partyką rozprawa przeciw staroście grodzkiemu Małaszyńskiemu i urzędnikowi województwa Wolanieckiemu o zniesławienie tow. Wohnouta na rozprawie brzeskiej tem, że zarzucono mu, iż posiada szablę ułańską pochodzącą z krwawych zajść listopadowych w roku 1923.

Zastępca oskarżyciela tow. Wohnouta, adw. dr. Rosenzweig otrzymał wczoraj zawiadomienie od sędziego Partyki, że rozprawa się nie odbędzie, gdyż nie zostało doręczone wezwanie staroście Małaszyńskiemu z powodu jego wyjazdu na urlop. Wobec tego termin rozprawy naznaczony będzie później.

Z życia robotniczego

ARBITRAŻ W ZATARGU W HUTACH ŻELAZNYCH

Komisarz demobilizacyjny w Katowicach przekazał sprawę zatargu o zarobki akordowe w hutach żelaza komisji arbitrażowej. Komisja ta wyznaczyła w tej sprawie posiedzenie na poniedziałek 13 bm.

RUCH ROBOTNICZY W BIELSKU-BIAŁEJ

Dnia 2 czerwca odbyło się w Domu Robotniczym w Bielsku posiedzenie okręgowej komisji Zw. zaw., na którem poruszano i omawiano kwestję pogarszania ustawodawstwa socjalnego, skracania urlopów, zmniejszania zasiłków bezrobocia, katastrofalnego obcinania płac robotniczych, odmawiania przez związki przemysłowców zawierania umów zbiorowych itp. oraz nader trudne położenie mas pracujących. Po dyskusji przyjęto następującą rezolucję:

Okręgowa komisja klasowych związków zawodowych w Bielsku stwierdza, że zamierzane przez rząd odebranie narazie w przemyśle, a to: górniczym, hutniczym i tkackim urlopów robotniczych jest dalszem pogarszaniem ciężkiej doli klasy pracującej, a podarunkiem dla kapitalistów. Rozumie się, że jeżeliby w wymienionych gałęziach przemysłu odebrano robotnikom urlopy, **przedsiębiorcy innych gałęzi przemysłu, również domagać się będą zniesienia urlopów dla tych robotników.**

Dlatego też okręgowa komisja związków zawodowych wyraża **jaknajkategoryczniejszy protest przeciwko zamierzonemu odebraniu robotnikom urlopu, zaznaczając, że jeżeli miarodajne czynniki nie odstąpiłyby od tychże pogorszeń, wezwie klasę pracującą jako jej przedstawicielka do jaknajostrzejszej walki przeciwko zachciankom kapitalistyczno-sanacyjnym.**

W sprawie zamierzonego zniesienia zapomogi doraźnej dla bezrobotnych okr. komisja zw. zaw. protestuje przeciwko zniesieniu tejże i zaznacza, że obowiązkiem rządu jest **zaopiekowanie się bezrobotnymi i dostarczenie im odpowiedniej pracy,** zaś w razie braku tejże udzielenie odpowiednich i wystarczających do życia zasiłków, a to przez cały czas pozostawania bez pracy.

W razie nieuwzględnienia tych postulatów, za ewentualne następstwa ponoszą całkowitą winę dzisiejsi władcy obecnego systemu.

Okr. kom. zw. zaw. omawiała zajścia, jakie miały miejsce z bezrobotnymi w dniu 2 czerwca b. r. w Bielsku, w Rynku, gdzie bezrobotni, którzy zostali wysłani do robót przy zaporze wody w Wapiennicy, a którym wyznaczono niezmiernie niskie zarobki, domagali się odpowiednich płac, lecz zamiast wysłuchać ich życzeń, potraktowano ich pałkami gumowemi, grożąc, że jeśli nie będą pracowali za 40 groszy na godzinę, odbierze się im zasiłki z pomocy doraźnej. Aresztowano też kilku z pośród robotników. Okr. komisja **wyraża swe głębokie ubolewanie z powodu takiego traktowania bezrobotnych.**

Przeciwko takim metodom i szykanowaniu przedstawicieli robotniczych, jakoteż zabranianiu zebrań przez starostwo bialskie i cieszyńskie, komisja zw. zaw. protestuje jaknajkategoryczniej.

Okręg. komisja zw. zaw. oświadcza, że klasowe związki zawodowe z całą energją bronić będą się przed atakami kapitalistyczno-sanacyjnymi.

STOSUNKI W FABRYCE SUKNA P. BURMISTRZA ZAJĄCZKA W KĘTACH

Niedawno temu rada miejska Kęt uchwaliła nadać honorowe obywatelstwo swemu burmistrzowi, p. Edwardowi Zajączkowi, właścicielowi fabryki sukna w Kętach, i niedoszłemu posłowi sanacyjnemu, za położone rzekomo przez niego zasługi dla miasteczka. W istotne „zasługi" p. burmistrza należy wątpić. Chyba zasługą wobec obywateli Kęt jest to, że z obozu endecji przeniósł się do sanacji. Co więcej, zasługę ma niewątpliwą wobec **własnej kieszeni,** gdyż w swej fabryce nie dopuszcza do założenia żadnej organizacji zawodowej, któraby broniła robotników przed jego niesłychanem wyzyskiem. Każdy śmiałek, któryby się opowiedział za założeniem organizacji zawodowej, odrazu wyleciałby na ulicę i pozbawiony zostałby i tak marnego zarobku.

W fabryce tej był tolerowany niesłychany teror ze strony majstra Wójcika, wobec robotników należących do PPS i do TUR.

Ten pan pewnego towarzysza, tkacza, który brał udział w pochodzie 1 maja w Kętach, gdy ten się zgłosił do pracy, obrzucił takiemi słowami, jak „marsz durniu pod czerwony sztandar", a nie uświadomieni robotnicy, podjudzeni przez niego z niejakim Nyczem na czele chwycili towarzysza i wśród drwin i różnego rodzaju krzyków łobuzerskich, oraz śpiewu „Czerwonego Sztandaru", wyrzucili za bramę i pozbawili pracy za to tylko, że w dniu 1 maja śmiał manifestować pod czerwonemi sztandarami.

Wszystko to wiadomo p. burmistrzowi Zajączkowi, znane i policji. Lecz tutaj gwałt jest tolerowany, bo przecież dokonany został na socjaliście.

O niesłychanem wyzysku robotników w fabryce sukna p. Zajączka, jego stosunku jako burmistrza do oddziału TUR w Kętach, oraz o jego gospodarce w gminie i zasługach dla obywateli, napiszemy następnym razem.

I JAWORZNICKIM ROBOTNIKOM UPRZYKRZYŁA SIĘ JUŻ DEMAGOGJA SANACYJNO-KOMUNISTYCZNA

W niedzielę 29 maja odbyło się w domu CZG w Jaworznie bardzo liczne zgromadzenie robotników kopalń jaworznickich, na którem omawiano obecną sytuację ogólną klasy robotniczej i państwa, ostatni strajk, oraz sprawy organizacyjne i zawodowe. Zagaił i przewodniczył tow. Pędzikiewicz, sekretarzował tow. Kołodziej. Referat o obecnej sytuacji wygłosił sekretarz CZG tow. Papuga. Referent omówił zamiary kapitalistów, ich nieustanne ataki na byt robotników, wyrażające się w obniżkach zarobków, w odbieraniu ciężko zdobytych świadczeń socjalnych itd. Następnie wskazał referent na zatarg w górnictwie o umowę ramową na Górnym Śląsku, oraz na niebezpieczeństwo, jakie z tego wyniknąć może także i dla zagłębi dąbrowskiego i krakowskiego.

Na zgromadzeniu była duża ilość robotników, którzy dość łatwowiernie dawali dotąd posłuch różnym demagogom. Referent poddał krytyce obłudną rolę Zesopłu Pracy na Górnym Śląsku z p. Grajkiem na czele, odegraną w zagłębiu dąbrowskiem i krakowskiem. Taką samą rolę demagogiczną spełniają sanatorzy z ZZZ przy akompanjamencie komunistów i enperowców. Gdy referent omawiał tę zdradziecką robotę tych elementów, jeden z dotkniętych krytyką próbował reagować, został jednakże bardzo szybko przez zgromadzonych uciszony.

W dyskusji zabierali głos tow.: Ziarko, Żelazny, Banasik, Golasowski, Szopa i Purat. Wszyscy potwierdzili słuszność wywodów referenta, oświadczającą się za szczerem i zdecydowanem stanowiskiem, zajętem przez CZG i potępili niecną robotę wrogów interesów górniczych. Okrzykiem na cześć CZG i PPS zakończyło się zgromadzenie.

Może ta zdemaskowana zdrada i jaworznickich robotników naprowadzi na drogę prawdziwie organizacyjną i otworzy im oczy na rolę różnych obłudników.

Najwyższy czas, ażeby i jaworzniccy robotnicy poznali, co jest prawdą, a co jest obłudną obiecanką. Wzywamy wszystkich członków naszego CZG, ażeby na terenie jaworznickim zabrali się do usilnej pracy agitacyjnej dla wzmocnieni- -regów CZG w interesie najżywotniejszych spraw proletarjatu.

ZAMACH FABRYKANTÓW ŁÓDZKICH NA URLOPY PRACOWNIKÓW UMYSŁOWYCH

Dyrekcje dwóch wielkich fabryk łódzkich, należących do związku przemysłu włókienniczego, dokonały zamachu na ustawą zastrzeżone prawo pracowników umysłowych do miesięcznego urlopu. Zaproponowały mianowicie swoim urzędnikom, aby wykorzystali urlopy wypoczynkowe w okresie dwutygodniowym.

Propozycja ta spotkała się oczywiście z protestem pracowników na co kierownictwo fabryk oświadczyło, że może wstrzymać na pewien czas udzielanie urlopów, gdyż wkrótce ukaże się dekret zmieniający czas trwania urlopów z jednego miesiąca na dwa tygodnie. Niedowierzającym i upierającym się przy swoich prawach pracownikom dano do zrozumienia, że mogą utracić posady.

Zorganizowaniem akcji obronnej zajmie się rada okręgowa unji związków zawodowych pracowników umysłowych.

LISTY Z KRAJU

Stanisławów, 8 czerwca.

KWIATUSZKI KOMISARSKIE W STANISŁAWOWSKIEJ KASIE CHORYCH

Przed kilku miesiącami donieśliśmy, że policja prowadzi śledztwo w sprawie nadużyć na szkodę Kasy chorych w pięciu powiatach, które obejmuje obecnie Kasa chorych w Stanisławowie.

Jak wówczas zaznaczyliśmy na podstawie starego przysłowia, że kruk krukowi oka nie wykole, śledztwo ucichło, a sprawa w jednym tylko wypadku, a właściwie dotycząca tylko jednego z oskarżonych, znalazła się przed formu sądu „obywatelskiego". Oskarżony, należący do BB (czytaj: Bezwzględna Bezkarność), sądzony był w nad zwyczaj sprzyjających mu warunkach. Wyrok brzmiał krótko: Nie wolno mu zajmować stanowisk reprezentacyjnych, przyczem wyraźnie wymieniono, że nie może on być lekarzem naczelnym, obwodowym, rewizyjnym, a więc zajmować stanowiska takie, na których lekarz decyduje o funduszach Kasy w sprawach świadczeniowych.

Gdy jednak sprawa w prokuraturze jakoś tam została załagodzona, pan ten, mając widocznie poparcie „u góry" w sposób ogólnie praktykowany w sanacji, drwi sobie teraz z wyroku tego obywatelskiego sądu, zajmuje stanowisko lekarza obwodowego i ma pole do popisu, dalej tak samo ma możność rządzić groszem, przeznaczonym na pomoc dla chorych.

Drugi z oskarżonych wówczas, widocznie w nagrodę za wszystkie swoje sprawki, z komisarza przemianowany na dyrektora, gospodarzy w jednej z większych Kas chorych.

A jednak sprawki tych panów, tak jak i obecne rządy w stanisławowskiej Kasie chorych wymagają, by nad niemi nie przejść do porządku dziennego, ale w opinji publicznej tak długo je poruszać, dopóki nie skłoni się pana prokuratora do zajęcia się temi sprawami energicznie i bezwzględnie. Pokrewieństwa i przynależność do BB nie mogą tu odgrywać żadnej roli. Ubezpieczeni w Kasie chorych i przemysłowcy, którzy teraz niejednokrotnie z nadzwyczajnym wysiłkiem zdobywają się na opłaty składek do Kasy chorych, **nie mogą dalej dopuścić do tolerowania trwonienia tych pieniędzy przez różnego rodzaju protegowanych.**

Stwierdzono bowiem ponad wszelką wątpliwość na podstawie urzędowych dat i cyfr, że dobudówka sanatorjum w Worochcie kosztuje tyle iż za tę kwotę powinna być oddana do klucza a jest ona tylko gotowa w surowym stanie. — Przeszło 120.000 złotych zostało tu najwyraźniej w świecie... strwonionych, tak jak przez zakupno starego spalonego, przelakierowanego na czerwono „Fiata" Kasa straciła 500 dolarów, nie licząc kosztów remontu i napraw ustawicznych, jakie ten samochód wymaga.

Trwonienie pieniędzy i lekceważenie sobie stanowisk, na których ci panowie pobierają ministerjalne pensje, doszło do takiego cynizmu, że rzekomo obarczony obowiązkami dyrektor, wyjeżdżając, oddaje swoje agendy lekarzowi naczelnemu, który chyba ma dosyć zajęcia, zajmując się lecznictwem w wielkiej instytucji, obejmującej pół województwa stanisławowskiego. Szczęściem zastępstwo to nie trwało długo, bo „oficer" po kilku dniach „ćwiczeń" powrócił na zaprotegowane stanowisko!!

Dochodzimy do kresu sanacji i do takich jej poczynań, o których się nikomu nie śniło. Jedzie to wszystko niepohamowanie w przepaść. Klasa pracująca jednak ma dość siły, by nie pozwolić, aby bankrutująca sanacja miała zniszczyć do cna majątek, stworzony z krwawicy robotniczej i przeznaczony na najczarniejszą godzinę, jaka w życiu robotnika się zdarza, na wypadek choroby.

Dlatego nie przestaniemy piętnować wszystkich nadużyć tych, którzy nieprawnie dorwali się do stanowisk w Kasach chorych i wykorzystują je licząc się z koniecznością rychłego ustąpienia.

Trzeba wymagać od każdego, kto pracuje w

Kasie chorych, by przedewszystkiem udokumentował, skąd się wziął, co umie i jakiem prawem zajmuje stanowisko w takiej instytucji, jaką jest Kasa chorych.

Nie żyjemy przecież na pobojowisku, z którego lada hjena może na chwilę przystroić się w szlify oficerskie i żądać dla siebie honorów!

— o o o —

Żywiec, 8 czerwca.

CO NA TO KOMISARSKI ZARZĄD KASY CHORYCH? — KS. SZNAJDROWICZ W WALCE Z SOCJALIZMEM

P. M. Kruzielówna, członek oddziału bialskiej Kasy chorych w Żywcu, uległa wypadkowi złamaniu ręki. Lekarz dr. Karasiówna w Suchej przekazała Kruzielównę do szpitala w Krakowie w towarzystwie konwojenta. Oddział bialskiej Kasy chorych w Żywcu odmówił wymienionej zwrotu kosztów kolei dla konwojenta, gdyż obwodowy lekarz p. dr. Władysław Okuljar w Żywcu uznał, że konwojent nie był potrzebny. Wszystko by było pięknie i ładnie ze strony p. dr. Okuljara, gdyby tak wszystkich członków Kasy jednakowo traktował, lecz czem to się da wytłumaczyć, że od trzech miesięcy 18-letnia p. B. jeździ do Krakowa do lecznicy okręgowego Związku kas chorych w towarzystwie swojej matki mimo, że p. B. nie uległa żadnemu wypadkowi złamania ręki lub nogi, a Kasa chorych świadczy tejże za jedną taką podróż zł. 32 gr. 40, a to na polecenie tegoż lekarza p. dr. Okuljara. Czy powyższa sprawa jest znaną p. inż. Waligórskiemu, mianowanemu dyrektorowi Kasy chorych w Bialej? Jeżeli tak, czem się to da usprawiedliwić?

Do spowiedzi wielkanocnej zgłosił się między innymi także jeden z członków TUR w Lipowej tow. J. W czasie jego spowiadania się, ks. Sznajdrowicz na wiadomość, że tenże jest członkiem TUR począł w ordynarny sposób wymyślać na socjalistów.

Nadmieniamy, że ks. Sznajdrowicz jest gorącym zwolennikiem „obozu wielkiej Polski" i z pogardą i nienawiścią odnosi się do socjalizmu. Dowodem tego są liczne jego wycieczki pod adresem TUR w Lipowej. Z ambony już kilkakrotnie wzywał on rodziców, by nie pozwolili swym dzieciom należeć do TUR, który chce „zniszczyć wiarę". Ks. proboszcz wygodnie żyje, syty, brzuch ma okrągły; niechże porówna swoje królestwo ziemskie, z „królestwem" ludzi nie mających co do ust włożyć. Ale za obrządki religijne udzielane przez ks. proboszcza, muszą płacić. Przestrzegamy ks. proboszcza przed dalszem prześladowaniem oddziału TUR w Lipowej i komitetu PPS, a zwłaszcza ludności, która nie pójdzie na pasku ks. dobrodzieja i reakcji.

Międzynarodówka związków zawodowych

Posiedzenie zarządu Międzynarodówki związków zawodowych zostało zwołane na 9 i 10 bm. do Berlina. Przedmiotem obrad będą uchwały wydziału Międzynarodówki powzięte w Bernie, oraz dalsze zarządzenia, wynikające z odbytej w Genewie międzynarodowej konferencji zawodowej. Wiele miejsca w obradach zajmie omówienie sprawy reparacyj niemieckich w związku z wnioskiem grupy robotniczej na ostatniej konferencji. Pozatem na porządku dziennym stoi omówienie projektu społeczno-politycznych wskazań Międzynarodówki zawodowej i programu wychowawczego, dalej sprawy komitetu czterech państw i komitetu antywojennego.

W obradach biorą udział członkowie zarządu: Citrine (Anglja), Jacobsen (Dania), Jouhaux (Francja), Leipart (Niemcy), Mertens (Belgja), Tayerle (Czechosłowacja) i sekretarz generalny Schevenels.

Na pocztówce

NAUCZYCIELE DLA SZKOŁY, CZY DLA „STRZELCA"?

Nieslychane stosunki panują w krakowskiej radzie szkolnej powiatowej, na której czele stoi p. dr. Górny, który na to zwołuje konferencje kierowników szkół, aby na nich zachęcać do pracy w „Strzelcu" i do prenumeraty, nawet przez dzieci, organu „Strzelca". Obecnie ten pan posyłał nauczycieli ze szkół Olszanica, Wola Duchacka itd., którzy rzekomo pracują w radzie szk. pow. Kierownicy nie otrzymują zastępstw za nich, lub zmusza się bezpłatne praktykantki do pracy przez pięć godzin dziennie, bezpłatnie. Czy nie za drogo? W biurze rady szkolnej pow. pracuje coś 8 sil, w tem 4 nauczycieli czynnych. Czy nie lepiej wziąć siły kancelaryjne, a nauczycieli skierować do szkół? Czy nie za dużo tych sił? Możeby p. inspektor też zajął się gorliwiej pracą. Kto patrzy na tego człowieka, który nieraz drobny akt czyta po kilka razy, to myśli sobie różnie. A czy p. Kuratorowi wiadomo, że jeden lokal stoi próżny, a w nim dwie szafy? Kto to płaci?

Pogrzeb ofiar krwawych zajść w Łapanowie

Na cmentarzu rakowickim w Krakowie w dniu wczorajszym o godz. 4'30 popołudniu odbył się pogrzeb dwóch ofiar krwawych zajść w Łapanowie. W pogrzebie wzięli udział chłopi z bocheńskiego oraz z powiatu krakowskiego i bardzo liczne robotnicy krakowscy z pod sztandaru PPS. Kondukt pogrzebowy wyszedł z domu przedpogrzebowego prowadzony przez duchowieństwo. Pierwszą trumnę ze zwłokami Piotra Bugajskiego (lat 24), zmarłego z otrzymanych ran, nieśli robotnicy krakowscy, Stanisława Ziółkowskiego (lat 61), który zmarł dnia krytycznego w karetce pogotowia w drodze z Łapanowa do Krakowa, nieśli studenci Uniw. Jagiell. ze stronnictwa ludowego i chłopi z Łapanowa. Za trumnami szły rodziny zmarłych oraz delegacja stronnictwa ludowego z posłem Krzciukiem, b. pos. Gruszką, b. pos. Szczepańskim i p. Marchwickim na czele, dalej ludowa młodzież akademicka z prezesem Mierzwą i tłumy chłopstwa oraz robotników. Po modłach złożono trumny na wieczny spoczynek w grobach ziemnych. Nastrój był niezwykle poważny, słychać było szloch kobiet.

* * *

Pogrzeb dwóch ofiar wypadków w Łapanowie odbył się na koszt komitetu opieki nad ofiarami wypadków w Łapanowie, na którego czele stanął senator prof. Leon Marchlewski. Rodziny poległych są nadzwyczaj biedne i nawet nie miały za co pogrzebać swych krewnych.

Przed pogrzebem odbyło się w Krakowie posiedzenie prezydjum stronnictwa ludowego pod przewodnictwem p. Witosa. Poseł Witos po kilkugodzinnych obradach wyjechał do Warszawy.

Stronnictwo ma wydać manifest do narodu i zażąda zwołania nadzwyczajnej sesji Sejmu dla omówienia sytuacji w państwie, rozwiązania Sejmu i rozpisania nowych wyborów. Gdy się to nie stanie, posłowie stronnictwa ludowego wszyscy solidarnie złożą mandaty. Uczynią to samo senatorowie stronnictwa ludowego. W całem państwie odbędzie się odpowiednia żałoba na cześć poległych, projektowana w całem państwie na jeden dzień i o jednym czasie.

Wypadki łapanowskie w całem stronnictwie ludowem sprawiły poruszenie niebywałe.

* * *

Z Bochni donoszą nam:

Pogrzeb komendanta „Strzelca", który poległ przy pomaganiu policji w wypadkach niedzielnych w Łapanowie, Toboły ze Zbydniowa, odbył się z paradą i muzyką w Bochni. Z Krakowa przybyły oddziały „Strzelca" na uroczystość pogrzebową, a komendant „Strzelca" dekorował kilku uczestników medalami zasługi, podnosząc z uznaniem gorliwość w spełnianiu obowiązku.

W mieście i okolicy panuje wielkie poruszenie z powodu zajść w Łapanowie. Starosta Freindl urzęduje nadal. Opowiadają, że niedawnemi dnia mi bawił na wizytacji w starostwie p. wiceminister spraw wewnętrznych Nakonieczników-Klukowski, ale tylko 15 minut.

Z kraju i ze świata

—o—

POGRZEB SP. TOW. ANDRZEJA SUCHEGO odbył się we wtorek w Bielsku przy udziale około 7.000 osób. W pogrzebie wzięły udział organizacje zawodowe i polityczne socjalistyczne polskie i niemieckie, przedstawiciele miasta itd. W pochodzie żałobnym niesiono wiele wieńców m. in. od Międzynarodówki włókienniczej, okręg. komisji związków zawod., od Domu robotniczego w Bielsku itd. Marsze żałobne grała orkiestra „Siły". Towarzysze polscy i niemieccy pełnili straż przy trumnie, którą następnie ponieśli na ramionach do grobu. Nad otwartą mogiłą imieniem PPS Komisji Centr. Zw. zaw. i Międzynarodówki oraz związku rob. włókienniczych przemówił tow. poseł *Szczerkowski*, który scharakteryzował życie i pracę Zmarłego, podnosząc jego wielkie zasługi dla klasy robotniczej, która ze zgonem śp. tow. Suchego poniosła ciężką stratę. Tow. Suchy był dzielnym, energicznym sekretarzem oddziału bielsko-bialskiego Związku włókienniczego od r. 1924. Od kilku lat był członkiem Zarządu Głównego Związku Włókienniczego, oraz członkiem Rady Generalnej Międzynarodówki Włókienniczej. Duże zasługi oddał również jako przewodniczący Domu Robotniczego w Bielsku, oraz — jako radny z ramienia PPS. Był członkiem OKR Śląska Cieszyńskiego, członkiem Komisji Okręgowej Zw. Zaw., członkiem Rady Konsumu Robotniczego. W najwyższych ciałach kierowniczych ruchu zawodowego pełnił przez szereg lat funkcje członka Komisji Centralnej Związków zawodowych, a ostatnio — członka Komisji rewizyjnej. Imieniem niemieckich robotników złożył hołd pamięci tow. Andrzeja Suchego tow. T. Hönigsman, poczem trumnę ze zwłokami złożono do grobu. Cześć pamięci niezłomnego bojownika o socjalizm!

DALSZE ARESZTOWANIA W AFERZE PODATKOWO - ŁAPOWNICZEJ W POZNANIU. W sprawie wielkich nadużyć w oddziałach Izby skarbowej w Poznaniu aresztowany Piętka i Mielnik przebywają nadal w prewencyjnym areszcie. Piętka i Mielnik byli urzędnikami średniej kategorji, mieli więc dochody bardzo szczupłe, mimo to żyli nad stan. Szczególną uwagę zwracało wystawne życie żon obwinionych urzędników, które nie szczędziły pieniędzy na wyjazdy do Zakopanego, Krynicy, na bogate stroje itd. To wzbudziło podejrzenie i spowodowało śledztwo, które tak obfite dało wyniki. W związku z tą aferą władze sądowe przesłuchały urzędnika II urzędu skarbowego Feliksa Batoga i byłych urzędników, a obecnie pośredników podatkowych Bronisława Matuszewskiego i Edwarda Rakowskiego, którzy stanęli również pod zarzutem dokonanych na szkodę Izby skarbowej manipulacyj. Jeden z nich, mianowicie Matuszewski brał od podatników swego oddziału pieniądze, należące się Izbie skarbowej. Gotówka ta nie wpływała jednakże do kasy. Na jej fikcyjne pokrycie wstawiali Batog i Rakowski fałszywe pozycje do ksiąg. Po przesłuchaniu wypuszczono Batoga, Matuszewskiego i Rakowskiego chwilowo na wolność, gdyż przyznali się do winy, usprawiedliwiając swoje niecne czyny trudnemi warunkami materjalnemi, w jakich się znajdowali wraz z rodziną. Jak dotąd wymienia się około 23 tysięcy złotych, które Batog, Rakowski i Matuszewski pobrali od kupców i przemysłowców poznańskich. Śledztwo prowadzone w tej sprawie wykaże niewątpliwie jeszcze dużo sensacyjnych szczegółów, gdyż w aferę tę zamieszanych jest cały szereg osób.

TRAGICZNA ŚMIERĆ 4 MŁODYCH LUDZI. W ub. niedzielę odbywała się w odległym o kilka kilometrów od Ostrowa Antoninie zabawa kolejowego przysposobienia wojskowego. Wesoła zabawa skończyła się niezwykle smutno. Pomiędzy godz. 10 a 11 wieczorem usłyszano nagle dochodzące od strony stawu wołania o pomoc. Na staw ruszyło natychmiast z pomocą kilka łodzi, m. in. ruszył jako pierwszy na ratunek p. Karol Degener, kupiec z Ostrowa, który zdołał z narażeniem życia wyratować jedną kobietę, niejaką Hoffmanównę z pobliskich Przygodzic. Hoffmanówna ostatkiem sił trzymała się kurczowo wywróconej łodzi, reszty osób nie zdołano już wyratować. Zatonęły cztery osoby, mianowicie bracia Stanisław i Piotr Grzesiakowie z osady Wnuki, Władysław Ogórek, szeregowiec 60 pp. w Ostrowie oraz Stanisław Józefiak z Przygodzic. Zwłok Ogórka i Józefiaka nie zdołano do tej chwili odnaleźć.

OBŁĄKANY WIĘZIONY DWA LATA W KOMÓRCE. Niebywałe poruszenie wywołało wśród mieszkańców miasta Stolina ujawnienie przez policję w domu przy ul. Kościuszki 22 komórki gdzie był więziony w ciągu 2 lat Icek Mocznik umysłowo chory. Nieszczęśliwy młodzieniec przez rodzinę w 1930 r. został zamknięty w komórce i przywiązany grubym łańcuchem do muru, by nie zbiegł. Mocznik, który zaledwie zdradzał pomieszanie zmysłów, w ciągu 2 lat stał się kompletnym warjatem. Gdy go wyprowadzono na światło dzienne, począł się rzucać, gryźć i wrzeszczeć w niebogłosy. W wyniku dochodzenia zdołano ustalić, iż rodzina Mocznika z chwilą skonstatowania, iż zdradza on pomieszanie zmysłów, w nocy przeniosła chorego do komórki, przymocowała łańcuchem i trzymała go na uwięzi w ciągu blisko dwóch lat. Żywność przynoszono choremu do komórki. Gdy po roku uwięziony Mocznik począł łamać ścianę komórki, rodzina w oba-

wie ucieczki wstawiła podwojne ściany do komórki i bardziej przykuła go do ściany. Mocznika skierowano do szpitala na obserwację. Policja winnych aresztowała.

WŁAMANIE W ZAKOPANEM. W Zakopanem do sklepu Kielmana mieszczącego się przy ul. Witkiewicza, dokonano włamania. Bandyci rozpruli kasę ogniotrwałą i skradli papiery wartościowe wartości 2.000 zł.

TELEGRAMY

—o—

NOWE PRZEPISY O BADANIU ZDROWIA URZĘDNIKÓW

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Minister spraw wewnętrznych wydał do wojewodów okólnik, w którym uregulowane są sprawy, związane z badaniem lekarskiem kandydatów do służby państwowej oraz urzędników w celach urlopowych.

ZEPSUTY MOST — WSTRZYMANA KOMUNIKACJA

Warszawa, 9 czerwca (tel. wł.). Z powodu bardzo złego stanu mostu na rzece Wieprz, pod Kośminem, z dniem 3 bm. ruch dla samochodów ciężarowych na drodze Warszawa—Lwów został zamknięty aż do odwołania.

ZAWIESZENIE „DANZIGER VOLKSSTIMME" SKRÓCONE O MIESIĄC

Gdańsk, 9 czerwca (tel. wł.). Sąd apelacyjny rozpatrywał skargę dziennika socjalistycznego — „Danziger Volksstimme" na zarządzenie prezydenta policji gdańskiej, który zawiesił ten dziennik na trzy miesiące. Sąd skrócił czas zawieszenia z trzech na dwa miesiące.

OLBRZYMIA POŻYCZKA WEWNĘTRZNA W ROSJI

Moskwa, 9 czerwca. Rada komisarzy ludowych ogłosiła rozporządzenie w sprawie subskrypcji pożyczki wewnętrznej w wysokości 3.200 miljonów rubli z 10-letnim terminem amortyzacyjnym.

MANEWRY W PRUSIECH WSCHODNICH

Berlin, 9 czerwca. W dniach od 23 do 25 bm. odbędą się w Prusiech Wschodnich manewry obrony przeciwlotniczej i przeciwgazowej, w których weźmie udział Reichswehra i marynarka, oraz lotnictwo cywilne. W manewrach tych uczestniczyć będzie minister spraw wewnętrznych baron von Gayl, oraz przedstawiciele władz wojskowych i państwowych.

HINDENBURG I BRUENING

Berlin, 9 czerwca. Koła miarodajne dementują wiadomość podaną przez dortmundzki „General-Anzeiger", wedle której rozmowy prowadzone między prezydentem Hindenburgiem a kanclerzem Brüningiem w dniach 29 i 30 maja miały mieć formy szorstkie i jakoby Brüning zwolniony został z powodu wyrzutów natury osobistej. Wedle oficjalnego zaprzeczenia opis podany przez wymieniony dziennik pozbawiony jest wszelkich podstaw i obie te rozmowy odbyły się w atmosferze jak najuprzejmiejszej.

HITLER W SĄDZIE

Monachjum, 9 czerwca. Adolf Hitler zeznawał dziś przed sądem w Monachjum jako świadek w procesie o krzywoprzysięstwo przeciw pisarzowi Wernerowi Abelowi. Hitler przesłuchiwany był na okoliczność, czy partja jego czerpała subwencje z zagranicy, czemu Hitler zaprzeczył, twierdząc, że jedynie mniejsze sumy mogła partja jego otrzymać od Niemców zagranicznych. W pewnej chwili obrońca oskarżonego dr. Rosenfeld zapytał Hitlera, czy prawdą jest, iż otrzymywał pieniądze od pewnego przemysłowca czeskiego, który pozostawał w bliskich stosunkach z firmą francuską Schneider-Creuzot. Pytanie to wyprowadziło Hitlera z równowagi do tego stopnia, że podniesionym głosem, zachowując się w najwyższym stopniu arogancko i wygrażając pięściami, oświadczył, iż nie pozwoli się obrażać. Wszystko, co się tu dzieje, jest szwindlem, — krzyczał — a przedewszystkiem nie pozwoli się obrażać przez adwokata żydowskiego i wobec tego odmawia dalszych zeznań. Na uwagę przewodniczącego, aby się zachował przyzwoicie i odpowiadał na pytania, Hitler oświadczył, że kategorycznie odmawia zeznań i zgodzi się raczej na karę aresztu. Rozprawa została przerwana i sąd udał się na naradę. Po dłuższej naradzie sąd skazał Hitlera za odmówienie zeznań na 800 marek, a za niewłaściwe zachowanie się przed sądem na karę 200 marek. Przewodniczący zarządził następnie, aby pytania kierowane były do świadka za pośrednictwem przewodniczącego, na co obrona się nie zgodziła, wobec czego na tem skończyło się przesłuchanie Hitlera.

„Czy marszałek Piłsudski zamierza ustąpić?"

DONIESIENIE „JOURNAL DES DEBATS"

Paryż, 9 czerwca. Poważny dziennik paryski „Journal des Debats" pod tytułem „Czy marszałek Piłsudski zamierza ustąpić?" zamieścił korespondencję z Warszawy, w której m. in. pisze: „Marszałek Piłsudski często zaskakiwał opinję nioczekiwanemi postanowieniami. **Nie można tedy odrzucić a priori jako nieprawdopodobnych pogłosek o jego ustąpieniu."**

Korespondent zwraca uwagę na **wewnętrzne stosunki w Polsce** i zaznacza, że **położenie w Polsce jest dość trudne. W polityce wewnętrznej naród nic nie wie o tem, co robią jego kierownicy. Trudności gospodarcze szczególnie niepokoją p. prezydenta Rzplitej.**

—ooo—

Dekret o komisjach rozjemczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 9 czerwca

Jak się Wasz korespondent dowiaduje, w najbliższym czasie ma być ogłoszony dekret o nadzwyczajnem rozjemstwie przymusowem w zatargach między kapitałem a pracą. Rozjemstwo stosowane będzie przedewszystkiem przy zatargach w tych dziedzinach pracy, które mają znaczenie użyteczności publicznej lub ogólno-państwowe. Przymusowe komisje rozjemcze zwoływane będą przez ministra pracy. W skład komisji wchodzić będą delegaci robotników i przedsiębiorców oraz delegaci ministerstw: przemysłu i handlu, sprawiedliwości i pracy. Obrady komisji muszą się odbywać w obecności delegatów trzech wymienionych ministerstw bez względu na to, czy jedna ze stron zainteresowanych w zatargu wycofała się z komisji lub nie. Nadzwyczajne komisje będą zwoływane dla każdego zatargu oddzielnie, a po wydaniu orzeczenia zostanie taka komisja rozwiązana.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH W HOLANDJI

Amsterdam, 9 czerwca. W małem miasteczku Boskoop, położonem na północ od Rotterdamu, doszło dziś do poważnych rozruchów bezrobotnych. Podczas starcia z żandarmerją jeden z demonstrantów został zabity, a dwudziestu dalszych demonstrantów i dwóch żandarmów odniosło rany.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 9 czerwca. Komisja lotnicza konferencji rozbrojeniowej zakończyła swe obrady przyjęciem sprawozdania, które zostało przekazane komisji głównej. Biuro prezydjalne konferencji rozbrojeniowej zwołane zostało na wtorek 14 bm. na posiedzenie, na którem wejdą pod obrady sprawozdania komisji technicznych w sprawie rozbrojenia jakościowego.

MACDONALD I HERRIOT BĘDĄ KONFEROWALI

Londyn, 9 czerwca. Premjer MacDonald i minister spraw zagranicznych sir John Simon wyjeżdżają w sobotę do Paryża, gdzie już tegosamego dnia wieczorem nastąpi pierwsze spotkanie między Herriotem a MacDonaldem. Dalsze rozmowy będą prowadzone w ciągu niedzieli i poniedziałku. Wtorek i środę spędzą ministrowie w Genewie, gdzie wezmą udział w pracach konferencji rozbrojeniowej, poczem wyjadą do Lozanny tak, aby przybyć na czas na otwarcie konferencji reparacyjnej. Kanclerz skarbu Chamberlain, minister handlu Runciman i minister spraw wewnętrznych sir Herbert Samuel wyjadą z Londynu do Lozanny we wtorek.

„Daily Mail" dowiaduje się, że podczas rozmów paryskich poruszone zostaną sprawy **reparacyjne, rozbrojenie, kwestja światowej konferencji gospodarczej i kwestja unji gospodarczej państw naddunajskich,** a przedewszystkiem omówiona zostanie **zmiana sytuacji politycznej w Niemczech.** Dziennik twierdzi dalej, że Herriot skłonny jest przyznać Niemcom odroczenie spłat reparacyjnych, jednak pod warunkiem, że Niemcy nie złożą deklaracji, iż nie będą płacić dalszych odszkodowań. W ten sposób uzyskanoby pewien okres czasu, w ciągu którego można by osiągnąć z Ameryką porozumienie w sprawie skreślenia długów wojennych.

„Times" dowiaduje się, że podczas pobytu w Genewie MacDonald i sir John Simon będą usiłowali **ruszyć z miejsca prace konferencji rozbrojeniowej,** które w chwili obecnej ponownie znalazły się na martwym punkcie.

Paryż, 9 czerwca. W telegramie z Londynu „Matin" donosi, że MacDonald zamierza zaproponować Herriotowi, aby po przeprowadzeniu dyskusji w kwestji reparacyj konferencja lozańska została odroczona i aby druga część konferencji, na której miałyby wejść pod obrady kwestje gospodarcze, odbyła się w Szwajcarji lub w Londynie dopiero po przysłaniu na nią reprezentantów rządu amerykańskiego.

ZWŁOKI Z CZASU WOJNY

Paryż, 9 czerwca. — Na terenie walk ostatniej wojny w północnej Francji wykopano w ciągu maja przeszło trzysta zwłok poległych żołnierzy, z których 117 jest Francuzów, a 185 Niemców.

12-LETNIA MORDERCZYNI DWOJGA DZIECI SWEJ SOSTRY

Paryż, 9 czerwca. Wczoraj aresztowana została 12-letnia morderczyni dwojga dzieci swojej siostry. Młodociana morderczyni mieszkała u swej siostry, robotnicy fabrycznej, zajętej w fabryce od rana do wieczora, pilnując dwoje dzieci w wieku 1 i 2 lat. W ciągu krótkiego czasu dzieci zmarły z objawami udaru mózgu. Po przeprowadzeniu sekcji zwłok ustalono, że dzieci zostały otrute. Podejrzenie padło na siostrę robotnicy, — która jednak długi czas wypierała się czynu. — Wczoraj przyznała się i oświadczyła, że dzieci otruła z zemsty za spoliczkowanie jej przez siostrę.

UCHWAŁA SENATU IRLANDZKIEGO W SPRAWIE PRZYSIĘGI WIERNOŚCI

Londyn, 9 czerwca. Senat irlandzki w Dublinie zajmował się projektem ustawy (przyjętym swego czasu przez Izbę) w sprawie zniesienia przysięgi wierności, składanej wedle układu angielsko-irlandzkiego królowi angielskiemu przez posłów i ministrów irlandzkich. Senat powziął uchwałę, wedle której ustawa w sprawie zniesienia przysięgi może wejść w życie dopiero po zatwierdzeniu jej przez rząd angielski. Oznacza to, że sprawa ta stała się bezprzedmiotowa, ponieważ zrozumiałem jest, że rząd angielski odmówi swej zgody. Ustawa wraca zatem ponownie do Izby i może być wniesiona do senatu dopiero po upływie 18 miesięcy. W irlandzkich kołach politycznych sądzą, że de Valera rozwiąże parlament i przeprowadzi nowe wybory w jesieni, gdyż spodziewa się, iż w ten sposób uda mu się zdobyć w nowym parlamencie większość.

FALA STRAJKÓW W HISZPANJI

Madryt, 9 czerwca. W Walencji wybuchł strajk pracowników elektrowni i elektromonterów. — Część głównej centrali elektrycznej w Sagunto została przez strajkujących robotników **wysadzona w powietrze.**

OKRĘT ZATONĄŁ, PODROŻNI URATOWANI

Madryt, 9 czerwca. Podróżni i załoga parowca hiszpańskiego „Teide", który najechał na skały podwodne w pobliżu wyspy Fernando Po, wyratowani zostali w ciągu wczorajszego popołudnia przez parowiec angielski „Lappan" i statki ratunkowe, które wysłane zostały zagrożonemu parowcowi z wyspy Fernando Po i wybrzeża afrykańskiego. Na pokładzie znajdowało się 710 podróżnych, w tem 500 murzynów i 90 ludzi załogi. — Wszyscy zostali wyratowani. Parowiec należy uważać za stracony. Parowiec „Teide" był okrętem liczącym 37 lat o pojemności 4 tysięcy ton. Utrzymywał komunikację między wyspą Fernando Po, wybrzeżem afrykańskiem, a Hiszpanją.

AMERYKA OSZCZĘDZA

Nowy Jork, 9 czerwca. Senat amerykański przyjął wczoraj ustawę oszczędnościową przewidującą zmniejszenie wydatków rządowych o 138 miljonów dolarów.

KRONIKA

TEATR WIELKI:

Piątek, godz. 7'30: „Sen srebrny Salomei“.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Piątek, godz. 8: „Kłopoty Bourrachona“,

CYRK STANIEWSKICH:

Dziś o godzinie 8'30 wieczór wielki program atrakcyj z zespołami Chińczyków i Turków na czele.

—ooo—

—ooo—

Rozruchy głodowe we Lwowie

Wczoraj około godziny 11 przedpołudniem na rogu ul. Grodzickich i Skarbkowskiej zebrał się tłum bezrobotnych, który rzucił się na przejeżdżający wóz z pieczywem. Zanim przybyła policja, pieczywo z wozu rozebrano.

—ooo—

POD PRZYRZECZENIEM MAŁŻEŃSTWA. — Zakorzenił się w Polsce wśród sfer drobnomieszczańskich, a nawet wśród proletarjatu zwyczaj, dążenia za każdą cenę wydania panny za mąż. Co będzie potem nikt nie dba, jak ułoży się życie?... Jakoś to be... każdy mówi i niewiasta rada jeśli złapie kawalera. Nie sposób omówić w kronice tego, z gruntu złego, zakorzenionego przesądu, ale choć pokrótce wypada poruszyć tę tak ważną, a przecież tak lekkomyślnie traktowaną sprawę, jaką jest sprawa ożenku. Powiedzieliśmy już, że panna stara się „złapać kawalera“. Tak jest rzeczywiście. A względy, że można się rozczarować co do jego charakteru, etyki czy moralności, spycha się na plan dalszy, by wkońcu przekonać się, że poza zmianą nazwiska dla otoczenia żadnych korzyści nawet duchowych, nie zyskuje, a zdarza się nawet taka sytuacja że dziewczyna, jak pracowała ciężko, tak musi jeszcze więcej pracować, bo ma przecież na utrzymaniu jeszcze męża. Ten owczy pęd do małżeństwa, wyzyskuje cały szereg niebieskich ptaszków, którzy pod przyrzeczeniem małżeństwa wyłudzają od naiwnych dziewcząt uciułane grosze, a potem przyrzeczeń nie dotrzymują. A gdyby nawet, po długich tarapatach, dziewczyna „złapałaby takiego“ męża, to jakaż jest jego wartość? Czy może być mowa o jakimkolwiek współżyciu? W dniu wczorajszym zgłosiła *Gdula Olga* (Gródecka 131), że *Kazimierz Podłowski* (Jacka 4) wyłudził od niej pod przyrzeczeniem małżeństwa 1.600 zł. Wypadki takie, jak zapewne czytelnicy sobie przypominają, powtarzają się coraz częściej i niestety naiwnych jest również coraz więcej.

CZYJ ROWER? Wydział śledczy PP. zakwestjonował podczas rewizji u paserów rower męski marki „Esperanto“ pochodzący z kradzieży. Poszkodowani zechcą jawić się w wydziale śledczym przy ul. Kazimierzowskiej 30, w celu oglądnięcia tego roweru.

KRADZIEŻ GĘSI. Za kradzież gęsi na Rynku na szkodę Dmytra Parońskiego z Kulikowa, aresztowano Mikołaja Mielenczaka.

NACZYNIA EMALJOWANE. — Aresztowano wczoraj Kazimierza Florjańskiego, schwytanego na gorącym uczynku kradzieży naczyń emaljowanych oraz wózka w składzie drzewa przy ul. Zamarstynowskiej.

RURY WODOCIĄGOWE. Na uczynku kradzieży rur wodociągowych, na szkodę Szwec Marji (Mikołajska 5), aresztowano Rudzińskiego Kazimierza oraz Świrskiego Adama.

MOKRA BIELIZNA. Mieczysławowi Wiluskiemu (Torosiewicza, kolonja oficerska) skradziono ze strychu bieliznę jeszcze mokrą wart. 660 zł.

Wybuch strajku drukarzy lwowskich

Toczące się od wtorku wznowione rokowania między właścicielami drukarń, a komisją cennikową towarzyszów, zostały przez nieustępliwe stanowisko właścicieli zerwane.

Właściciele, proponując z początku przyjęcie cennika poznańskiego, który jest znacznie niższy i nie przystosowany do potrzeb lwowskich, utknęli wkońcu na cenniku krakowskim, który jest również nie do przyjęcia na terenie Lwowa, biorąc pod uwagę stosunki miejscowe. Tak jak na cennik poznański, tak i na cennik krakowski towarzysze absolutnie zgodzić się nie mogą.

Wobec więc nieustępliwego stanowiska właścicieli, a jeszcze bardziej wprost wrogiego stanowiska wydawców z p. Lewartowskim na czele, którzy całą siłą pary dążyli do wywołania strajku — towarzysze na zgromadzeniu we środę dnia 8 czerwca uchwalili podjąć **strajk obronny.**

Strajk wybuchł we czwartek 9 bm. rano. Do strajku stanęli robotnicy i robotnice wszystkich drukarń cennikowych. Lecz już we wczesnych godzinach porannych **szereg właścicieli drukarń wyłamał się z pod solidarności.** Jedna czwarta część robotników za zgodą organizacji wróciła do pracy na podstawie ostatnich koncesyj komisji cennikowej towarzyszów.

To załamanie się frontu właścicieli uczyniło na różnych „scharfmacherów“ olbrzymie wrażenie. Nie spodziewali się oni, że ich „front“ zbudowany jest na takich kruchych podstawach. A już najbardziej wścieka się p. Lewartowski, który, wywołując strajk, chciał za jednym zamachem zniszczyć, względnie poderwać inne, słabsze dzienniki lwowskie.

O dalszym przebiegu strajku drukarzy lwowskich donosić będziemy czytelnikom naszym codziennie.

Nastrój wśród strajkujących jest bojowy — tembardziej, że strajk ten jest obronnym.

* * *

Dotąd ośm drukarń podpisało prowizoryczną umowę, w tem i większe zakłady. Podpisały też umowę cztery drukarnie gazetowe, wskutek czego cztery dzienniki będą wychodzić bez przeszkody.

Sprawy ukraińskie na terenie międzynarodowym

Prasa ukraińska donosi z Londynu, że w angielskiej Izbie gmin już kilkakrotnie interpelowano sekretarza ministerstwa spraw zagranicznych w sprawie ukraińskich petycyj, jakie miały być rozpatrzone przez Komitet Trzech, który miał ewentualnie przekazać sprawę Radzie Ligi Narodów.

Ostatnio w Izbie tej interpelowano w sprawie mniejszości ukraińskiej w Polsce przeciw wojskowej kolonizacji kresów wschodnich. W związku z tem sekretarz min. spraw zagran. oświadczył, iż Komitet Trzech po zaopinjowaniu sprawę przekazał Gen. Sekretarjatowi Ligi Narodów, przyczem w opinji tej zaznaczono, że po rozpatrzeniu sprawy, nie uznano za wskazane postawić sprawy na Radzie Ligi.

Równocześnie prasa ukr. donosi, że dnia 15 bm. w Izbie lordów omawiana będzie sprawa ochrony mniejszości narodowych w związku z interpelacją wniesioną przez jednego z lordów. Spodziewane są również obrady nad sprawą ukraińską.

Również na konferencji Wielkiej Brytanji i Dominjów, jaka odbędzie się w lipcu br. w Ottawie (Kanada) — wedle prasy ukraińskiej — omawiana będzie m. in. sprawa ukraińska, a w szczególności położenie Ukraińców we wschodniej Europie.

ZAMACH SAMOBÓJCZY W HOTELU. Wczoraj w Grand Hotelu we Lwowie usiłowała pozbawić się życia przez zażycie kwasu solnego 26-letnia Stefanja Cyma. Powód: zawód miłosny.

Z KIESZENI Flieser Marji (Kazimierzowska 29) usiłował wyciągnąć kwotę 60 zł. Wolf Seidel.

MIOD. Kazimierz Budziński, 16-letni chłopiec, chciał zabrać garnek miodu. Schwytano go i zastosowano taką samą karę jak dla recydywistów złodziei tj. osadzono go w areszcie. — 16-letni chłopiec siedzi... za garnek miodu.

W BIAŁY DZIEŃ. Dokonano zuchwałej kradzieży w składzie płótna Beera Samuela (Rzeźnicka 16). Mianowicie w dniu wczorajszym jacyś nieznani sprawcy, po uprzedniem otwarciu wytrychem drzwi, między godziny 13—15, skradli z kasy 5.389 zł.

PRZEZ OTWARTE OKNO. Z mieszkania Rudolfa Müllera (Pełczyńska 15) wczoraj w nocy o godzinie 2'30 jakiś nieznany sprawca przez otwarte okno skradł, korzystając ze snu domowników, gotówkę 300 zł. oraz biżuterję wart. 550 zł.

TOW. TENNISOWE. W nocy z dnia 26 na 27 maja dokonano kradzieży na szkodę Tow. Tennisowego. Wszczęte śledztwo doprowadziło do wykrycia sprawców kradzieży w osobach Krzyształowskiego, Charawiczowej, Kryłoszańskiego i Luczeczki, których aresztowano. Rzeczy pochodzące z kradzieży odebrano.

Z PROWINCJI

TRAGICZNY WYPADEK ROBOTNIKA. — W Podborcach 22-letni Karol Wyspiański, robotnik kolejowy chcąc wskoczyć do odjeżdżającego pociągu, pośliznął się i wpadł pod koła wagonu. Ciężko poraniony zmarł wkrótce.

GROŹNY POŻAR POD LWOWEM. Wczoraj nad ranem w Biłce Szlacheckiej wybuchł pożar w zabudowaniach Marji Jarząbek. Spłonęło 6 domów, 7 stodół i tyleż chlewów wraz z inwentarzem żywym i martwym. Pożar powstał od papierosa, z którym zasnął syn Jarząbkowej.

ZWŁOKI W LESIE. W lesie państwowym pod Doliną znaleziono zwłoki jakiegoś człowieka zamordowanego. Jest przypuszczenie, że to zwłoki Franciszka Horynia, który przed 2 miesiącami przepadł bez wieści.

ŚMIERĆ STARUSZKI POD KOŁAMI LOKOMOTYWY. Na dworcu kolej. w Drohobyczu wpadła pod koła lokomotywy 68-letnia Karolina Kapusta ponosząc śmierć na miejscu.

ARESZTOWANO w Wierzbowcach (pow. Horodenka) Stef. Holyńskiego, podejrzanego o zamordowanie swej 60-letniej żony Dory.

KOMUNIKATY

UNIWERSYTET LUDOWY I TUR WE LWOWIE. — Posiedzenie Zarządu odbędzie się w piątek 10 bm. o godzinie 19 w lokalu przy ul. Bourlanda 5. Sprawy ważne, związane z walnem zgromadzeniem. Wszyscy członkowie Zarządu proszeni są o konieczne przybycie.

WALNE ZGROMADZENIE UNIWERSYTETU LUDOWEGO I TUR WE LWOWIE odbędzie się w piątek 17 bm. o godzinie 19 w sali żółtej Izby przemysłowo-handlowej (ul. Bourlanda 5). Porządek dzienny: 1) odczytanie protokołu z ostatniego walnego zgromadzenia; 2) sprawozdanie zarządu; 3) sprawozdanie komisji rewizyjnej; 4) wybór nowego zarządu Uniwersytetu Ludowego i TUR; 5) wnioski. W razie braku kompletu o godzinie 19, następne zgromadzenie odbędzie się o godzinę później bez względu na ilość obecnych.

R. Froehlich, sekretarz. **J. Szczyrek,** przew.

SEKRETARJAT ROBOTNICZEGO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ DZIECI urzęduje codziennie, ul. Rutowskiego 23, II piętro, od godziny 6—7 wieczorem.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Mawos, syn dżungli“ i „Romantyczna noc“.
CASINO: „Obcym wolno całować“.
CHIMERA: „Monte Carlo“.
GRAŻYNA: „Rok 1960 — Małżeństwa przyszłości“.
KOPERNIK: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
LEW: „Niech żyje wolność“ i „Król bulwarów“
LUNA: „Zamaskowane twarze“ oraz „Serce na kotwicy“.
MARYSIENKA: „Dr. Jekyll i mr. Hyde“, oraz ostatnie zdjęcie zamordowanego prezydenta Francji.
MIRAŻ: „Krysia Leśniczanka“.
OAZA: Ramon Novaro w filmie „Wesoły Madryt“.
PALACE: „Tajemnica dworu Habsburgów“.
PAN: „Miljon“ i „Rewja cudownych dzieci...“.
PASAŻ: „Pan generał Patke“ oraz „Król puszczy“.
SŁOŃCE: „Policmajster Fogiejew“.
STYLOWY: „Rozwódka“ oraz komedja.
ŚWIT: „Światła wielkiego miasta“ (Charlie Chaplin).
UCIECHA: „Pieśń żywiołów“ (Garry Cooper Lupe).

RADJO LWOWSKIE

Piątek 10 czerwca

11.58: Sygnał czasu, hejnał z wieży Marjackiej w Krakowie. 12.10: Gramofon. 12.30: Przegląd prasy polskiej. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.30: Opowiadanie dla dzieci starszych i młodzieży. 15.42: Gramofon i „Silva rerum“. 16.05: Audycja dla chorych. 16.40: „Kamienie spadłe z nieba“. 17.00: Koncert akademickiej orkiestry salonowej. 18.00: „Kult słońca i wody“. 18.20: Muzyka taneczna. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radjowy. — 19.45: Trzy pytajniki. 20.00: Koncert symfoniczny z Warszawy. 20.55: Felieton: „Palestyna“. 21.10: Dalszy ciąg koncertu symfonicznego z Warszawy. 21.50: Dodatek do dziennika radjowego. 22.00: Felieton p. Haliny Górskiej. 22.10: Muzyka taneczna. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

PROCESY SĄDOWE DZISIEJSZYCH CZASÓW

Dnia 13 marca br. przed cerkwią Preobrażeńską we Lwowie rozrzucano ulotki o treści antipaństwowej podpisane przez Okr. Komitet Kom. Partji Zach. Ukrainy (OKRPZU). Stojący przed cerkwią Franciszek Jeschke zauważył, że ulotki te zostały rzucone z grupy czterech osobników stojących koło cerkwi. Z grupki tej padł też okrzyk antipaństwowy. Jednego z tych czterech, mianowicie Szulima Contesa za wskazówką Franciszka Jeschkego policja przytrzymała.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Medyńskiego odpowiadal Szulim Contes, urzędnik prywatny (lat 20) za zbrodnię zdrady stanu (§ 58).

Osk. Contes do winy się nie przyznaje, do żadnej partji politycznej nie należy, koło cerkwi przechodził zupełnie przypadkowo.

Św. Jeschke, za którego wskazówką policja przytrzymała Contesa, zeznał na rozprawie, że nie wie, kto z pośród grupki czterech rzucał ulotki, nie wie też, kto rzucał antipaństwowe okrzyki.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd przysięgłych 12 głosami zaprzeczył winie oskarżonego i na tej podstawie sąd wydał wyrok uwalniapący. Koszta procesu ponosi skarb państwa. Oskarżał prok. Czemczyński, bronił dr. Pankow.

— — — — — — — — — —

Po zakończeniu tej rozprawy odbyła się przed tymsamym trybunałem druga rozprawa o podobnym charakterze.

Tym razem chodziło o ulotki antipaństwowe rozrzucane dnia 20 marca br. na placu św. Jura, a wydane przez OKMOPR (okręgowy komitet międzynarodowej organizacji Pomocy Rewolucjonistom).

Pod zarzutem rozrzucania tych ulotek został przez wywiadowcę służby śledczej Jana Szczęsnego przytrzymany Efroin Fischel Lapiówker, robotnik budowlany (lat 18), a prokuratura oskarżyła go o zbrodnię zaburzenia publicznego spokoju z § 65.

Oskarżony do winy się nie poczuwa, ulotek nie rozrzucał, przechodził placem św. Jura dla przechadzki. Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał oskarżonego na 9 miesięcy więzienia. — Oskarżał prok. Czemczyński, bronił dr. Tenenbaum.

SZOPENFELDZIARKI NA GOŚCINNYCH WYSTĘPACH WE LWOWIE

Dnia 14 grudnia 1931 weszły do sklepu jubilerskiego Bernarda Beutla dwie eleganckie damy i udając, że chcą zakupić pierścienie, skradły pierścień z brylantem wartości 700 zł. Dnia 16 grudnia 1931 jeszcze większą kradzież popełniono w sklepie Jana Jarzyny. I tam również przybyły dwie eleganckie panie celem zakupna precjozów, a po ich odejściu stwierdzono brak 36 pierścieni łącznej wartości 13.970 zł.

W hotelu Astorja we Lwowie zajęły dnia 15 grudnia 1931 pokój dwie panie, które zameldowały się jako przyjezdne z Łodzi pod nazwiskami: Irena Pilarska i Genowefa Fiszer. Po stwierdzeniu kradzieży pomocnik jubilera Bentla Langnas przeszukał lwowskie hotele i w hotelu Astorja rozpoznał dwie wymienione jako te, które skradły pierścień.

Wczoraj obie podróżniczki z Łodzi odpowiadały przed trybunałem karnym pod przewodnictwem s. o. Halikowskiego za zbrodnię kradzieży.

Obie oskarżone wypierają się winy, twierdząc, że dowody osobiste zostały im skradzione, że inne jakieś niewiasty podszyły się pod ich nazwiska, że nigdy we Lwowie nie były. Świadkowie jednak stanowczo stwierdzają ich tożsamość.

Po przeprowadzonej rozprawie sąd skazał Pilarską na 4 lata, a Genowefę Fiszer na 5 lat więzienia.

SKŁADKI

—o—

NA FUNDUSZ PRASOWY ZŁOŻYLI: Dr. Loewenstein 20 zł., Dr. B. 5 zł., Związek Browarników 15 zł., D. 10 zł., Dr. Holländer 5 zł., Związek Automobilistów 5 zł., G. H. 2 zł., Zaleski 2'20 zł., Laskowski 5 zł.

SPORT

SPORT ROBOTNICZY. Na boisku Związku robotniczych stowarzyszeń sportowych odbędą się następujące spotkania: Sobota 11 bm.: o godzinie 17'30 Robotniczy Klub Sportowy—Strzelec o mistrzostwo klas B. Niedziela 12 bm. o godzinie 9 rano: ZZK—Legion, o mistrzostwo klasy C; godzina 11 przedpołudniem: Metal—Lwowianka o mistrzostwo klasy B.

OGŁOSZENIA

Redaktor odpowiedzialny: Marjan Porczak. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. Ignacego Winiarskiego